



Kto jest odpowiedzialny za upadek naszej hippiki?

Piękny jest nasz stadion hipiczny w Łazienkach Królewskich. Wielka polana, otoczona szczytami, lecz nader malowniczo, ze wszystkich stron naturalnym zielonym obramowaniem drzew i krzewów królewskiego parku. Słońce złotymi promieniami zalewa cały parcours, łoża jury i honorowe, obsadzone znanymi ogólnie mecenasami sportu konnego, licznie spacerująca publiczność i szalenie zapożyczone trybuny.

W tym morzu zieleni jesteśmy z całym nastrojem na różowo. Dopisała pogoda, dopisała publiczność i... dopisał brak poważnej konkurencji ekipy niemieckiej i francuskiej. Nie brak nam również dobrych koni.

A jednak niewygrany. Pechem naszych jeźdźców też wciąż tłumaczyć się nie można. Ani brakiem talentów, przy przysłówkowej polskiej „złoty” do konia. Widocznie więc nie wszystko „dopisało”!

Ze starszeństwa wieku, szczyt i kariery sportowej zaczniemy nasze spostrzeżenia od naszych jeźdźców starszych.

Bezspornie na pierwszym miejscu postawić należy emera, ppłk. Karola Rómmela, który pod względem swego wspaniałego stylu zawsze jest niedoścignięty, w skali nawet światowej, tak w wysiłku jak i w konkursie. Nie „bawi się” on w gruncie rzeczy ujeżdżaniem swych koni, lecz swoim fenomenalnym wyczuciem, używając w pracy niejednokrotnie sposobów krytykowanych przez zazdrosnych antagonistów, osiąga całkowite opanowanie konia; ma go też całkowicie w ręku.

Niestety ppłk. emer. Rómmel nie ma do dyspozycji odpowiedniego materiału koniowego. Gdyby go dostał, nie wątpimy, że potrafiłby przypomnieć światu swoje dawne sukcesy, które zaczął w 1912 r. na Olimpiadzie w Sztokholmie jako oficer piechoty armii carskiej. Bądź co bądź pamiętamy, że w swoim czasie nasza ekipa jeździecka z ppłk. Rómmlem na czele przyniosła do Kraju wszystkie puchary Narodów, z amerykańskimi włącznie.

Ze starszej generacji jeźdźców widzimy obecnie na torze rtm. Rojewicza i rtm. Kulesz. Obaj należeli w 1936 roku do szampionów ekipy olimpijskiej, pamiętamy ich z występów publicznych od pierwszych konkursów po wojnie. Oficerowie powyżej różniących się od młodego pokolenia lepiej ujeżdżonymi koniami, po których widać, że są to nie tylko skoczki, ale konie wszechstronne ujeżdżone. To samo trzeba powiedzieć o rtm. Kapuścińskim, którego konie są wyraźnie na wodzy, bardzo opanowane. Stary as naszej hippiki rtm. Szostand nie ma niestety obecnie poważnych koni, dzięki czemu nie może odegrać odpowiedniej roli w zawodach.

W konkursach ujeżdżania, odbytych ostatnio w ramach meczingu międzynarodowego, na pierwszych miejscach byli również przedstawiciele starszej generacji jeźdźców, a to, prócz wyżej wymienionych: rtm. Kuchicki i rtm. Strzałkowski. Tu podkreślić należy, że konie rtm. Kuleszy, które wygrały w konkursach ujeżdżania, należą do czołowej grupy skoczków i są naj-

poważniejszymi kandydatami do pucharu Narodów. Wśród tych koni widzieliśmy tego roku w Łazienkach jego doskonałego Ben Hura, który z koni biorących udział w publicznych zawodach jest dziś najlepiej ujeżdżonym koniem w Polsce. Ben Hura był oczywiście w zeszłym roku w Berlinie niestety przed samą Olimpiadą zakulał, co wyraźnie pogorszyło nasze szanse.

Z generacji „średniej” wybija się na pierwsze miejsce por. Komorowski. Gdyby jego koniom dodać poziom ujeżdżania koni starszych kolegów, wówczas napewno sukcesy tego jeźdźcy byłyby większe.

Przechodzimy do młodszych, do naszego „narybku” jeździeckiego. Widzimy ich na torze Łazienkowskim, sporo, z tego kilku młodych podporuczników na dobrze i śmiało skaczących koniach, młodych ludzi jeźdźców z nerwem i zapałem oraz bezsprzecznym talentem. Nie jest to jeszcze żadna klasa; dla fachowca widoczny jest brak rutyny, brak wszechstronnego opanowania konia. Młodzi ci oficerowie mogą się nawet pochwycić miłymi sukcesami w tegorocznych zawodach i „czyste” ich parcoursy witane są entuzjastycznie przez publiczność. Cieszymy się szczerze i my, i wyrażamy przekonanie, że o ile jeźdźcy ci będą nadal wytrwale pracować i nie zawrócą się do przodu, a uważać za asów, — mogą w przyszłości sięgnąć po laury międzynarodowe.

Mówiliśmy dotychczas o generacji starszej, która już przed wielu laty przeszła przez Centrum Wyszkolenia Kawalerii i grup olimpijskiej, sportowe i szampionatowe w Grudziądzu; mówiliśmy o najmłodszych, którzy do Grudziądza jeszcze nie dotarli. Na konie zostawiamy sobie tych, którzy tak pod względem wyszkolenia własnego, stylu jazdy, jak i ujeżdżania koni powinni, nawet dla laika, wybić się od razu ponad poziom przeciętny. Mamy tu oczywiście na myśli jeźdźców grupy grudziądzkiej, tam szkolonych, tam trenowanych, tam odkomenderowanych dla specjalizacji. Niestety stwierdziliśmy, że znaczne obniżenie formy i jeźdźców i koni, i to jeźdźców zdolnych i koni dobrych. Wniosek jest prosty: pierwszy, że szkolenie nie stoi na wysokości zadania, drugi (wypływający już z pierwszego), że brak odpowiedniego kierownictwa i nie ma odpowiednich instruktorów.

Cóż się z naszymi fachowcami stało? Gdzieś są ci, którzy przez lata całe potrafili wysłuchiwać w hipice ludzi rozświeconych polską sławą jeździecką po wszystkich kontynentach? Przed którymi „drżeli” inne ekipy potężnych narodów?

Mamy wrażenie, że jeszcze są, że nie powymierali; i że czynnik odpowiedzialny za stan naszego wyszkolenia jeździeckiego i sportu konnego (niedawno nastąpiły pewne korzystne zmiany personalne) z doświadczeń obecnego meczingu wyciągnął odpowiednie konsekwencje, kierując się przy tym przesłankami wyłącznie fachowymi.

Rzucmy okiem na naszych konkurentów zagranicznych.

W ekipie rumuńskiej znacznie ponad jeźdźców wybija się... konie. A więc: „Delfis”, zwycięzca II. nagrody wielkiego konkursu olimpijskiego z 1936 r. rumuński folbet oraz „Gascon” doskonały kasztan, indywidualny zwycięzca „Warszawskiego” pucharu Narodów z przed paru lat, „uczesnik” w wszechstronnej próbie konia wierzchowego w Berlinie. Jest to koń wyjeżdżony wszechstronnie, a więc i b. dobry skoczek i ujeżdżony na poziomie olimpijskim, a to dzięki wiedzy, szefu ekipy rumuńskiej mjr. Kirkulescu. Jemu też wyłącznie zawdzięcza ekipa sukcesy, gdyż patrząc na pozostałych jeźdźców rumuńskich czasami nie wie się, dlaczego te konie skaczą, dlaczego nie robią błędów, jeśli jeździec przez cały parcours konia szarpie, w najtrudniejszych dlań momentach zadzierza mu łeb i przysiadła nerki, jednym słowem czyni wszystko, by koniowi przeszkadzać, gdy przecież już tym samym, że mu siedzi na grzbiecie... skoku mu nie ułatwia!

Podziwianym godnym jest, że Łotwa, która ma jeden pułk kawalerii, potrafi jednak swymi jeźdźcami obsadzić prawie wszystkie konkursy międzynarodowe. Ekipa ta (łotewska) pod kierunkiem kpt. Karklinsa, dawnego absolwenta Grudziądzkiego Kursu Instruktorów Jazdy Konnej, z każdym rokiem robi wyraźne postępy.

U przedstawicieli Niemiec widzimy dużą różnicę między p. Temme, reprezentantem S. S., a kpt. Nelke, — na korzyść tego pierwszego. P. Temme jest zresztą dość bardzo już znanym jeźdźcą niemieckim i należy do czołowej grupy skoczków swego kraju. Poza tym różnica zachowania się na parcoursie klaczy „Nordland” p. Temme w porównaniu np. z naszą „Warszawianką” (obydwie reprezentantki swoich Narodów na Olimpiadzie) mogła by dać odpowiedź na wie le pytań... Daliśmy się one wyjaśnić... albo bardzo krótko, albo bardzo obszernie i fachowo!

Szczególnie miła wzmianka należy się sympatycznej parze naszych gości szwedzkich: pp. Essen.

Porucznik Armii Szwedzkiej bar. Essen, o wzorowej sportowej sylwetce, jest dobrym jeźdźcą, przy tym utalentowanym i pracowitym. Przebywał w naszym CWK w Grudziądzu na przeszkoleniu. Pani Essen łączy duży urok i charme z doskonałą jazdą i sportowym zacięciem.

Omówiony szkicowo meczing, nie tak może interesujący dla szerszej publiczności, jak niektóre dawniejsze, daje jednak dobry przegląd naszych „sił” hipicznych. Wnioski podaliśmy; konsekwencje mogą wyciągnąć (a i ponieść!) fachowcy, którzy tymi „siłami” dysponują i za nie odpowiadają.

S. L.

Niemiec Temme zwycięża w konkursie armii zagranicznej

Porażka Admiry

W dalszym ciągu międzynarodowych zawodów hipicznych w Łazienkach, odbył się w dniu dzisiejszym...

W sobotę, w drugim dniu jubileuszowego turnieju międzynarodowego Cracovii spotkały się w Krakowie dwie drużyny zagraniczne, mistrz Austrii Admirę i węgierską drużynę „Booska”. Zawody zakończyły się zwycięstwem Węgrów w stosunku 2:0 (0:0).

Zwycięstwo drużyny węgierskiej było nieoczekiwane, lecz w pełni zasłużone.

W tym konkursie armii zagranicznych, Zwycięstwo odniósł p. Timme (Niemcy) na koniu Nordland, 2 p. Temme na Bianca, 3) por. Rang (Rum.) na Delfis, 4) kpt. Biljński (Pol.) na Zefirze 4, 5) por. Zahei (Rum.) na Hunter, 6) por. Apostol (Rum.) na Draculi, 7) Strzeszewski (Pol.) na Rysiu, 8) por. Zahei (Rum.) na Iroitzu, 9) por. Bilwin (Pol.) na Arlekinie 2-gim, 10) por. Tzopescu (Rum.) na Jolka.

W tym konkursie armii zagranicznych, Zwycięstwo odniósł p. Timme (Niemcy) na koniu Nordland, 2 p. Temme na Bianca, 3) por. Rang (Rum.) na Delfis, 4) kpt. Biljński (Pol.) na Zefirze 4, 5) por. Zahei (Rum.) na Hunter, 6) por. Apostol (Rum.) na Draculi, 7) Strzeszewski (Pol.) na Rysiu, 8) por. Zahei (Rum.) na Iroitzu, 9) por. Bilwin (Pol.) na Arlekinie 2-gim, 10) por. Tzopescu (Rum.) na Jolka.

Jędrzejowska — Marble 3:6, 6:4, 6:3

Jędrzejowska zdobyła dziś mistrzostwo słynnego angielskiego klubu tenisowego St. Georges Hill w Weybridge pod Londynem. Jędrzejowska pokonała w finale światną rakię amerykańską Marble. Pierwszego seta wygrała Amerykanka, bijąc Jędrzejowską 6:3, drugiego seta wygrała Jędrzejowska 6:4. Rozstrzygającego ostatniego seta wygrała również Jędrzejowska 6:3, wygrywając 3:6, 6:4, 6:3.

Jędrzejowska zdobyła dziś mistrzostwo słynnego angielskiego klubu tenisowego St. Georges Hill w Weybridge pod Londynem. Jędrzejowska pokonała w finale światną rakię amerykańską Marble. Pierwszego seta wygrała Amerykanka, bijąc Jędrzejowską 6:3, drugiego seta wygrała Jędrzejowska 6:4. Rozstrzygającego ostatniego seta wygrała również Jędrzejowska 6:3, wygrywając 3:6, 6:4, 6:3.

Z feantu pracy

Wykonanie umów zbiorowych

Osiem rozporządzeń min. opieki społ.

Ostatni „Dziennik Ustaw” jest całkowicie poświęcony ośmiu rozporządzeniom ministra Opieki Społecznej, dotyczącym wykonywania umów zbiorowych, opierających się na jednolitym tekście ustawy o tych układach, ogłoszonej w przedostatnim „Dzienniku Ustaw”.

Pierwsze rozporządzenie mówi o wprowadzeniu przez inspektorów pracy rejestrów umów zbiorowych pracy i określa jakie układy i w jaki sposób winny być do tych rejestrów wpisywane, podkreślając konieczność niezwłocznego wpisywania zmian tych umów.

Drugie rozporządzenie przekazuje prowadzenie rejestrów tych umów oprócz inspektorów okręgowych również siedmiu inspektorom obwodowym we Wrocławiu, Częstochowie, Białej krakowskiej, Bielsku Cieszyńskim, Bydgoszczy i Gdyni.

Trzecie rozporządzenie normuje sposób postępowania przy nadawaniu tym umowom zbiorowym mocy powszechnie obowiązującej, co uskuteczni minister Opieki Społecznej na podstawie wniosku zrzeszenia pracowników lub pracodawców.

Czwarte rozporządzenie mówi o komisjach uprawnionych do zwalniających od uczestnictwa w układach zbiorowych pracy poszczególnych osób lub grup.

Piąte rozporządzenie przewiduje sposób przyjmowania umów zbiorowych pracy w razie łączenia się związków zawodowych pracowników.

Szóste rozporządzenie normuje tryb zawiadamiania uczestników układu zbiorowego pracy o rozwiązaniu umów zbiorowych.

Wiązaniu pracowniczego związku zawodowego.

Siedmą rozporządzenie ustala wykaz aktów prawnych, podlegających ogłoszeniu w urzędowym „Zbiorze Układów Zbiorowych Pracy”.

Ostatnie wreszcie rozporządzenie przewiduje sposób powoływania komisji rozjemczych do załatwiania zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami w przemyśle i handlu.

Dyplom bezbożnictwa zamiast egzaminu

Prasa sowiecka, a przede wszystkim „Izwestia” i „Pravda” rozpoczęła od pewnego czasu szereg ostrych wypadów przeciwko młodzieży komunistycznej, zarzucając jej organizację zupełną klęskę na terenie walki z religią. Dotknięty tym „Komsomol” postanowił dowiedzieć, że dalej kroczy w awangardzie propagandy bezbożniczej. Centralny Komitet Związku młodzieży komunistycznej ogłosił ostatnio następujące zarządzenie:

1. Okres od 1 maja do 31 lipca

przeznaczony zostaje na pozyskiwanie nowych kadr młodych bezbożników.

2. W tym okresie „Komsomol” Związku Socjalistycznej podjęmie się dostarczyć ruchowi bezbożniczemu 200 tysięcy członków z pośród młodzieży obu płci.

3. Młodzi komuniści i komunistki, którzy szczególnie odznaczają się w akcji wolontariackiej, przysięgli zostaną bez egzaminów do szkół wyższych i otrzymają wykształcenie na koszt państwa.

4. „Komsomol” uważa przyszłe 200 tysięcy nowych członków ruchu bezbożniczego za pionierów akcji bezbożniczej, wśród dzieci nie należących jeszcze do „Komsomolu”. Nowo pozyskani członkowie ruchu bezbożniczego zobowiązują się do uczestnictwa w specjalnych kursach bezbożniczych i do przyszłej pracy w charakterze agitatorów. Na koszty tej akcji „Komsomol” przeznacza sumę 800 tysięcy rubli.

Cytujemy powyższe za tygodnikiem „Słowo” organem prawosławnej archidiecezji.

Warszawa zamieniona w Saharę

Kurz — plaga egipska stolicy

„Troskliwe metody Z.O.M.”

Jest w Warszawie jedna plaga, dokuczająca wszystkim mieszkańcom stolicy, która wystarcza za siedem plag egipskich: to kurz. Wędrowka po ulicach miasta w sezonie letnim zamienia się w jedno pasmo udręki.

Kurz wierz się w oczy, piasek trzęsie w zębach; w mieszkaniach niepodobna otwierać okien, bo tumanu kurzu osadza się grubą warstwą na wszystkich sprzętach.

Istniał ongiś zwyczaj, że ulice polewali dozorczy domów, każdy przed swoim domem. Bogatsze domy miały własne węże do polewania ulic, w biedniejszych dozorca zadawał się zwyczajną konewką, czy wiadrem — ale trzeba przynajmniej swe obowiązki gorliwie i wszystkie ulice miasta były polewane nieraz dwa i trzy razy dziennie.

Zarząd Oczyszczania Miasta doszedł jednak do wniosku, że są to nie nowoczesne i „przestarzałe” metody i przejął monopol na walkę z kurzem w swoje ręce.

Zmotoryzowane nowoczesne polewaczki uliczne, które suną z reprezentacyjnym szumem po ulicach Warszawy, udzielają łaskawie wodnych skarbów tylko ulicom uprzylegowanym w śródmieściu i tym, na których mieszkają dygnitarze. Istniejące cały szereg ulic, do których magistrackie polewaczki w ogóle nie docierają. Charakterystycznym przykładem: polewaczka krąży wytrwale po ulicy Książęcej, ale jeszcze nie zdążyła się, by dotarła dalej niż do gmachu ZUPU na rogu Łódzkiej, w najlepszym razie do ul. Wilanowskiej. Druga, pokryta kocim łbami ulica Czerniakowska, widocznie polewana „nie potrzebuje”.

Skargi na polewaczki miejskie są w Warszawie wszędzie. Ubiegłej niedzieli wstąpił do redakcji, po którym odbywała się wędrowka warszawian na plażę, nie był ani razu pokropiony wodą. Pełno jest kurzu na Mokotowie, Saskiej Kępie, Czerniakowie, każdy podmuch wiatru wznosi tumany piasku wdzierające się w płuca i w oczy. Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na to, że w sezonie letnim, w różnych punktach Warszawy buduje się nowe domy, lub brukuje ulice, że do tych robót brukarsko-budowlanych jeżdżą wciąż wozy z cegłą, piaskiem, wapnem i żwirami, rozsypaną zawartość po drodze. Zanieczyszczona a nie polewana ulica, zamieniają się w Saharę. Warto jeszcze dodać, że polewaczki

uliczne, zraszające obficie środki jezdni, podnoszą gwałtownym strumieniem wody jeszcze większe tumanu kurzu, wpędzając go na chodniki i na przechodniów.

Fachowcy zwracają uwagę, że do plagi kurzu w Warszawie przyczyniają się w dużej mierze stosowane u nas niewłaściwe metody brukarskie. Brukuje się np. wielką arterią, wykładając wspaniałym granitem, ale zamiast wypełnić starannie szpary płynnym spoiwem, rozlewa się miazgę cementową po wierzchu i rozprawia szczerką. Oczywiście spoiwienie są tandetne, nawierzchnia pokrywa się warstwą cementu, który szybko się ściera i tworzy tumanu kurzu. Płyty betonowe na chodnikach układane są na piasku i przysypywane piaskiem, piasek sypie się u nas wszędzie: na granitowe bruki, na asfalt, na betonowe płyty chodników. Poco?

Zarząd Miejski mógłby wejść w bieżącej w praktyki przedsięwzięcia, który powierzchnie układane bruków na ulicach miasta i uregulować jak najrychlejszą sprawę polewania ulic. Albo tabor polewaczek miejskich będzie czerpał wszędzie, albo przywróci w drodze obowiązku dawny zwyczaj po lewaniu ulic przez dozorców domowych.

Gramy tylko w kolekturach chrześcijańskich

- CHLEWINSKA JADWIGA. Mazowiecka 14.
- DZIERŻANOWSKI J. N. Świat 64 — Freta 5 — Gniezno — Chrobrego 2.
- DZIEWULSKI J. Krak. Przedm. 9. Marszałkowska 95.
- GRUBINSKA MARIA GABR. Królewska 7 m. 7.
- I. HAŁADEJOWA p. i. „Szukasz Szczęścia — Wstąp na chwilę”. Centrala: Warszawa N. Świat 68. Oddziały: Krak. Przedm. 87, N. Świat 30, Marszałkowska 86, Chłódna 68.
- I. HORODYSKA i S-ka „ALJOT”. Senatorska 37. Konto PKO 10297.
- LANGER JULIAN Marszałkowska 121. Dworzec Główny i Środkowy. Wolska 13, Targowa 46, Poznań Mielżyńskiego 21. Konto PKO 1607.
- „POD BIAŁYM SŁONIEM” Bracka 9, tel. 711-56.
- ROLANSKI J. Al. jerozolimskie 22.
- SZYLER ANTONI Bracka 10, tel. 971-51.
- TARKOWSKI W. Marszałkowska 68, handel win.
- THIEME GREULICH i SCIGALSKI. Krakowskie Przedmieście 9, tel. 295-18.
- WOLANSKA A. N. Świat 19.
- WOYNA S. Chmielna 20, kont. PKO Nr. 1886.

PHILIPS
Super 695
RADIO

PONIEDZIAŁEK, 7 czerwca.

6.15 Pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.10 Muzyka (płyty). 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. „Przygody świąteczne”. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.15 „Skrzynka rolnicza”. 12.25 Koncert orkiestry dętej (z Torunia). 12.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Audycja dla dzieci. 16.25 Witold Łutowski: Sonata b-moll w wykonaniu kompozytora. 16.50 „Dwa miliony metrów” — pogadanka. 17.05 Muzyka rozrywkowa (płyty). 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna. 18.00 Przegląd finansowo-gospodarczy. 18.15 Utwory Józefa Bece (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Koncert zyczeń” — skecz. 19.15 Poleskie pieśni regionalne w wyk. M. Zabedy — Sumickiego. 19.35 „Jak centralne Archiwum Fonograficzne stara się ratować pieśń ludową?” — pogadanka. 19.45 Wiadomości sportowe. 20.00 „Z opas Stanisława Moniuszki” (Transm. do Ameryki i Niemiec). Transmisja z Wawelu w Krakowie, Orkiestra Symf. P. R. Ewa Bandrowska. Turska — sopran, Aleksander Michałowski — bas, Janusz Popławski — tenor. 21.40 „Jazda z Ziuradką” — humoreska Adolfa Dygasńskiego (II). 21.55 Muzyka taneczna (płyty).

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 „Parę informacji”. 14.05 Utwory P. Czajkowskiego (płyty). 15.10 „Życie kulturalne stolicy”. 15.15 Zespół Pawła Rynasa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 23.00 „Epistolarnie rozprawki Krasiniego” — szkic literacki. 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

WTÓREK 8 CZERWCA

6.15 Pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 6.18 Gimnastyka. 7.10 Muzyka (płyty). 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. „Przygody świąteczne”. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.15 „Skrzynka rolnicza”. 12.25 Koncert orkiestry dętej (z Torunia). 12.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Audycja dla dzieci. 16.25 Witold Łutowski: Sonata b-moll w wykonaniu kompozytora. 16.50 „Dwa miliony metrów” — pogadanka. 17.05 Muzyka rozrywkowa (płyty). 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna. 18.00 Przegląd finansowo-gospodarczy. 18.15 Utwory Józefa Bece (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Koncert zyczeń” — skecz. 19.15 Poleskie pieśni regionalne w wyk. M. Zabedy — Sumickiego. 19.35 „Jak centralne Archiwum Fonograficzne stara się ratować pieśń ludową?” — pogadanka. 19.45 Wiadomości sportowe. 20.00 „Z opas Stanisława Moniuszki” (Transm. do Ameryki i Niemiec). Transmisja z Wawelu w Krakowie, Orkiestra Symf. P. R. Ewa Bandrowska. Turska — sopran, Aleksander Michałowski — bas, Janusz Popławski — tenor. 21.40 „Jazda z Ziuradką” — humoreska Adolfa Dygasńskiego (II). 21.55 Muzyka taneczna (płyty).

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 „Parę informacji”. 14.05 Znane tematy w różnych ujęciach (płyty). 15.00 Reportaż z życia. 15.15 Koncert solistów: Tadeusz Michałowicz — wiolonczela, Stanisław Pieczora — śpiew. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka lekka (płyty). 23.00 „O roli Czerwonego Krzyża” — odczyt. 23.15 Muzyka taneczna.